

„Wycinanie rezerwatu” - ciąg dalszy. Polemiki z nadleśnictwem

[List czytelnicki](#) „Dzkiego Życia” ilustrowany zdjęciami wyciętego rezerwatu „Krzemianka” (DŻ 8/95) doczekał się wyjaśnień ze strony nadleśnictwa, opublikowanych w poprzednim numerze naszego miesięcznika. Tym razem przytaczamy nadesłaną do redakcji polemikę z odpowiedzią nadleśnictwa.

Nie jest łatwo przyznać się do błędu. Dlatego stanowisko Nadleśnictwa Knyszyn budzi głęboki szacunek otwartością na obecne i przyszłe głosy krytyki. Kontrastuje ono jaskrawo z podejściem Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody w Białymstoku mgra Tadeusza Chojnackiego, według którego patrzenie na ręce urzędnikom i administracji „od ochrony przyrody” nie należy do zajęć dla stowarzyszeń i organizacji społecznych. Wychodząc właśnie z takich założeń konserwator starał się uniemożliwić przedstawicielowi „Pracowni” wgląd w operat urządzeniowy rezerwatu, zezwolił natomiast na spacer po Puszczy Knyszyńskiej, za co mu tą drogą serdecznie dziękujemy. Ale wróćmy do zasadniczej sprawy - wyciętego rezerwatu „Krzemianka”. Biorąc za dobrą monetę kroki podjęte przez administrację Lasów Państwowych dla zdyscyplinowania swoich pracowników, należałoby opuścić na całą sprawę zasłonę milczenia, nie wdając się w to, czy mamy do czynienia z błędem w sztuce, czy z przestępstwem. Jednak casus rezerwatu „Krzemianka” ujawnia coś bardzo ważnego: jaką fikcją jest ochrona przyrody w leśnych rezerwach częściowych, powierzona pieczy Lasów Państwowych. Widzimy, że częściowa forma ochrony ekosystemów leśnych służy wyłącznie sankcjonowaniu dalszej ich eksploatacji. Nic, lub prawie nic nie kosztuje administrację LP utworzenie rezerwatu częściowego, bo w znikomy sposób obniża pozyskanie drewna. Skoro administracja leśna przypisuje sobie zasługę utworzenia tylu rezerwatów, można zadać pytanie, ile spośród nich to leśne rezerwaty ścisłe - jeden, dwa (na obszarach i tak niedostępnych dla pozyskania. drewna), a może żaden?

Absurdem jest oddanie nadzoru nad rezerwatami w ręce przedsiębiorstwa, którego zadaniem jest eksploatacja lasów i które z tego zadania rozliczane jest przy pomocy mechanizmów wolnego rynku. Skoro dopuszczalne jest istnienie takiego tworu jak Ministerstwo Ochrony Środowiska a zarazem Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, czyli eksploatacji tych zasobów, to czemu nie dołączyć tu jeszcze górnictwa, które przecież zajmuje się tym samym co leśnictwo, tzn. eksploatacją zasobów naturalnych? Ale wróćmy do rezerwatów. Jeśli szary obywatel Rzeczypospolitej zrywałby rośliny na terenie rezerwatu, zostałby pociągnięty do odpowiedzialności. Jeśli jednak administracja Lasów Państwowych dokonuje w rezerwacie wyřębu, zrywki drewna i orki przy użyciu ciężkiego sprzętu - wszystko jest w porządku, bo usprawiedliwia to „racjonalna gospodarka leśna” i **częściowa** forma ochrony rezerwatowej. Jeżeli nie popełniono błędów w sztuce wyřębu i sadzenia lasu, wówczas wszystko wobec prawa jest w porządku, pomimo tego, że przy okazji zniszczono stanowiska roślin chronionych prawem i miejsca łęgowe chronionych prawem ptaków.

W tym roku, aby wejść do rezerwatu z piłą motorową nie trzeba już przestrzegać szczególnych form gospodarki w rezerwach. Teraz można ciąć rezerwaty, bo - uwaga: **ich istnienie zagraża lasom gospodarczym!** Stwierdził to i odpowiednie decyzje podjął sam minister. Zresztą Lasy Państwowe od dawna już sygnalizowały na łamach prasy („Sztandar Młodych”, „Gazeta w Białymstoku”), że to nie rezerwaty częściowe, lecz parki narodowe i rezerwaty ścisłe najbardziej zagrażają istnieniu lasów gospodarczych. A więc cięcia w rezerwach częściowych to - jeśli kierować się filozofią LP - tylko ubolewania godny kompromis.

Tnie się nie tylko Krzemiankę. Zresztą po faktach opisanych w „Dzikim Życiu” cięło się tam dalej, poszerzając, wg. słów nadleśniczego z Knyszyna, „wyjątkową dużą lukę pokornikową” na

wydziałenia, w których aktualny operat (plan cięć - red.) nie przewidywał żadnych cięć. Tnie się m.in. rezerwat Siemianówkę, którego celem było monitorowanie wpływu narwiańskiego zalewu na Puszcę Białowieską. **Było**, bo posługując się hasłem dobra lasów gospodarczych zniweczono sens istnienia rezerwatu. Obecnie może on służyć co najwyżej monitorowaniu wpływu drwal-motorniczego na Puszcę Białowieską.

Gospodarka w polskich lasach oparta jest na podstawach ekologicznych w wymiarze chyba nie spotykanym w innych krajach. I podstawy te są stale pogłębiane. Jednak dotyczy to **gospodarki** - lasów gospodarczych - i jest bardzo cenne. Jednak sposób, w jaki administracja leśna odnosi się do lasów chronionych jest przerażający! Wynika to z faktu, iż w Lasach Państwowych, od nadleśniczego, przez urzędników dyrekcji regionalnych, aż po ministra, nie ma chyba nikogo, kto pojmowałby ideę i podstawy ochrony przyrody.

Dla osób słabo zorientowanych przypomnę kilka banalnych definicji:

Ochrona lasu i utrzymanie jego ciągłości to *nie* to samo co ochrona przyrody. Ochrona lasu, a właściwie drzewostanu, sprowadza się do zabiegów utrzymujących optymalne warunki produkcji drewna, tj. do zapewnienia warunków stałego pozyskiwania jak najlepszego surowca drzewnego, w jak najkrótszym czasie i jak najmniejszym kosztem. Drzewostan jest środkiem produkcji, a wszelkie inne elementy ekosystemu siedlisko i tzw. czynniki biotyczne są traktowane jako środki pomocnicze. Populacje owadów i ssaków roślinożernych, jeśli obniżają bieżący poziom produkcji (przyrost drewna) są tępiące. Intensywne próby przynajmniej częściowego uniezależnienia drzewostanu od całości biocenozy nie dały pożądanego rezultatu. Stąd dążenie do „ekologizacji”, tj. takiego traktowania innych niż drzewostan składników biocenozy, które nie podnosząc kosztów wspomogłyby bieżącą i przyszłą produkcję drewna.

Ochrona lasu jest często **niszczeniem** przyrody. Najprostszy przykład to chemiczne zwalczanie owadów, skutkiem którego oprócz jednej populacji „szkodnika” giną tysiące populacji innych stawonogów, w tym chronionych prawem.

Ochrona lasu jest na miejscu w lasach gospodarczych, powoduje jednak potworne spustoszenia w lasach chronionych, niweczając cele ich ustanawiania.

Ochrona przyrody, także rezerwatowa ochrona ekosystemów leśnych, polega na ochronie naturalnej bioróżnorodności. Ochrona gatunkowa, rezerwaty florystyczne i faunistyczne służą zachowaniu rzadkich, ginących pod wpływem gospodarki populacji roślin i zwierząt. Rezerwaty leśne i inne oraz parki narodowe chronią ekosystemy w całej ich złożoności i bogactwie. Zatem rezerwat leśny nie może być „zagrożony od szkodników wtórnych” - w rezerwacie nie ma żadnych szkodników. Tu obowiązuje równość. Każdego dnia w rezerwach siewki drzew są „zagrożone” przez cieniście korony swych rodziców, a myszom grozi niebezpieczeństwo ze strony sów. Ale czy to daje ludziom prawo do interwencji? Kuriozalne jest dążenie do uczynienia rezerwatu „ładniejszym” przez sztuczne odmładzanie populacji drzew i usunięcie „starych kikutów”. Świadczy to również dobitnie o poziomie świadomości ekologicznej leśnej administracji. Niektórym urzędnikom w ministerstwie marzy się pewnie chwila kiedy już wszystkie lasy polskie, zwłaszcza w parkach narodowych, będą ładne... ech.

Lasy Państwowe dla doraźnych potrzeb lasów gospodarczych łamią zasady obowiązujące w rezerwach. Nie chodzi tu wcale o pożałowania godne błędy w sztuce, popełnione przez szeregowych pracowników LP, o czym pisało DŻ, ale o przyzwolenie ministra na cięcie drzew kornikowych w rezerwach. Rezerwaty leśne obejmują ekosystemy o najwyższej zdolności do samoregulacji, które powinny służyć gospodarzom lasów do nauki sposobów radzenia sobie przez naturę z zaburzeniami. Dla lasów gospodarczych rezerwaty są jak węzły sieci - podtrzymują ich zdegradowane przez człowieka ekosystemy przed całkowitą dezintegracją. Teraz, zasłaniając się

potrzebą ochrony lasów gospodarczych przed rezultatami własnej gospodarki, administracja LP wkracza do wątych enklaw częściowo oddanych naturze, uznając je za „wylęgarnie korników”. Dla ministra zapewnienie optymalnych warunków eksploatacji lasów jest ważniejsze niż prawna ochrona przyrody. To bardzo niebezpieczny precedens: dziś jest ważniejsza eksploatacja lasów, jutro ważniejsza od rezerwatu będzie eksploatacja kopalni czy autostrada. Dlatego powinniśmy domagać się pozbawienia urzędników od pozyskiwania drewna wpływu na ochronę przyrody. Zajmijcie się panowie tym, na czym się naprawdę dobrze rozumiecie, tzn. eksploatacją lasów i ekologizujcie ją: Rezerwaty natomiast zostawcie innym (w parkach krajobrazowych i narodowych też są leśnicy), a najlepiej samej naturze. Rozdział eksploatacji zasobów naturalnych od ochrony przyrody powinien zacząć się od szczebla ministra. Działań w obu dziedzinach nie sposób łączyć bez szkody jednej z nich – niestety, cały czas tej samej.

Dan Wołkowycki

Oddział Północno-Wschodni PnRWI